

Nowe informacje o kulisach aresztowania Piskorskiego

24 maja 2017

Wywiad z krewnym polskiego działacza społecznego, który niedawno obchodził 40 urodziny za murami więzienia. Znany w Polsce i Rosji działacz społeczny Mateusz Piskorski 18 maja obchodził 40. urodziny. Świątował je za murami więzienia, gdzie przebywa od roku pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji. Krewny Piskorskiego w wywiadzie dla portalu informacyjnego „News Balt” opowiedział o szczegółach jego pobytu w więzieniu. Portal nie ujawnił tożsamości rozmówcy, ponieważ obawia się on – i nie tylko on – polskich służb specjalnych. Podczas rozmowy wielokrotnie powtarzał: „Zapomnijcie o wolnej Europie...”.

– Proszę opowiedzieć o ostatnich chwilach Mateusza na wolności. To były jego urodziny?

– Tak. Mateusz kończył 39 lat. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego przygotowała dla niego taki prezent. Bardzo cynicznie i zupełnie, nawiasem mówiąc, nie po polsku.

– Dlaczego?

– Ponieważ, jak się później okazało z materiałów sprawy, zatrzymanie Piskorskiego zostało przeprowadzone na bezpośrednie polecenie CIA i FBI. Proszę sobie wyobrazić obie agencje rządowe USA. Tak wygląda „niezależność” Polski. Ale wróć do tego dnia. Rano Mateusz zawiózł dzieci do szkoły, a gdy chciał odjechać, to stojący przed nim samochód nagle gwałtownie zaczął cofać. Mateusz zahamował, ale z tyłu zablokowało go kolejne auto. A dalej wszystko potoczyło się tak, jak w tanim filmie detektywistycznym. Z samochodów wyskoczyli ludzie w maskach i kamuflażu z bronią w pogotowiu. Siłą wyciągnęli go z samochodu i przyparli do maski. Jakby próbowali zatrzymać Rambo. Ci ludzie nie mieli żadnych znaków

identyfikacyjnych – ani naszywek, ani liter na plecach. Może byli to bandyci? Następnie przeszukano mieszkanie, skąd wyniesiono cały sprzęt, w tym konsole do gry dzieci. Z błahostek: po zatrzymaniu Mateusza jego samochód służby zaparkowały na miejscu dla inwalidów, a później, gdy rodzina zabierała go, to musiała zapłacić spory mandat.

– W jakich warunkach przetrzymywany jest Mateusz?

– Wiem, że przez cały czas jest głodny. Źle tam karmią. Paczki z jedzeniem są zabronione. Matka i ojciec tylko raz widzieli się z synem, bo sami są bardzo chorzy i mieszkają daleko od Warszawy. Píše do bliskich listy, które docierają po miesiącu. W jednym z nich stwierdził, że w więzieniu można wszystko przetrwać, ale najtrudniejsza jest samotność i brak wiedzy o tym, co się dzieje.

– W celi jest ktoś jeszcze?

– Gdy tylko został zatrzymany, to zaczęto go namawiać, aby „po dobroci” sam podpisał przyznanie się do winy. Że jest szpiegiem. Wówczas dostanie cztery lata. Odmówił. Wtedy umieszczono go w celi razem z przestępcami, gdzie za każdym razem musiał wyjaśniać, że nie zdradził Ojczyzny. Więźniowie go nie zaczepiali. Potem umieszczono go razem z schizofrenikiem. Później w ogóle odizolowano. Nawet na spacerach z nikim się nie spotykał. Teraz razem z nim siedzi dwóch młodych mężczyzn, którzy cały czas rozwiązują krzyżówki. Mateusz jest dla nich chodzącą encyklopedią. Wiem jeszcze, że prowadzi całe „pogadanki polityczne” dla strażników.

– Jeśli chodzi o samotność. Gdy Piskorski zajmował się działalnością społeczną w Unii Europejskiej i Rosji wydawało się, że miał setki przyjaciół i współpracowników. Czy w ciągu roku pomogli mu jakoś? Finansowo, moralnie...

– To, co teraz powiem może się komuś nie spodobać, ale powinni o tym wiedzieć na przyszłość przede wszystkim ci, którzy chcą prowadzić podobną działalność w Europie. Mateusz myślał, że

żyje w wolnym europejskim świecie. Ale w rzeczywistości wszystko się zmieniło. Nie ma osławionej europejskiej demokracji. Nie ma wolności słowa, wolności opinii. System szybko dąży w przeciwnym kierunku. CIA monitoruje wszystko w Unii Europejskiej. Brutalnie. Na przykład, w Hiszpanii w więzieniu przebywa pewna pani, które próbowała występować przeciwko NATO. Nic o niej nie wiemy. Podobnie jak Hiszpanie o Piskorskim. A wracając do „europejskich przyjaciół”, powiem, że jeden z nich wprost nam powiedział, że „Mateusz nie jest Assangem czy Snowdenem, aby zbierać dla niego pieniądze w całej Europie”. Nikt nie pomógł. NIKT.

– O jakich wydatkach mowa?

– Płacimy adwokatowi po 500 euro miesięcznie. Do tego trzeba przesyłać pieniądze na specjalne konto, aby Mateusz mógł kupić w więziennym sklepie przynajmniej papierosy. Przytoczę kolejny wymowny przykład. Mateusz powinien zapoznać się ze sprawą karną, ale brakuje na to czasu, bo do prokuratury jest przewożony na krótko. Można oczywiście przekopiować materiały, ale policzono mu za tę usługę – nie uwierzycie – 7 tys. złotych. Pojawił się pomysł zwrócenia się do zwolenników Piskorskiego na „Facebooku”, aby zgromadzić te pieniądze. Ale nikt nie wziął się za niego. Z drugiej strony doskonale rozumiem ludzi. Niektórych z jego przyjaciół, kolegów wzywano do prokuratury i ABW po siedem razy. Był przypadek, że wezwano na przesłuchanie kobietę, która wcześniej nigdy nie spotykała się i nie kontaktowała z Mateuszem, a po aresztowaniu napisała do niego list na znak poparcia.

– A co mu konkretnie zarzucają?

– W oparciu o informację, które docierają do nas, nie ma ani jednego dowodu na to, że Piskorski jest szpiegiem. Wszystkie zarzuty opierają się na pośrednich dowodach jednej komisji, która czyta materiały z podsłuchu i analizuje je zgodnie ze swoimi wrażeniami. Wśród takich poszlak numer jeden jest to, że Mateusz kierował grupą europejskich obserwatorów na Krymie.

Dalej podejrzewa się go o zorganizowanie podróży pewnych ludzi na Ukrainę, w wyniku czego został obłany farbą pomnik Bandery. Ponadto przypisuje się mu organizację pikiety przeciwko NATO przed ambasadą USA w Warszawie. I oczywiście prokuratura ciągle wskazuje, że Piskorski często jeździł do Rosji, występował w rosyjskiej telewizji i w taki sposób – niemal dosłownie cytuję – próbował wstrząsnąć opinią publiczną w Polsce i przeorientować ją przeciwko interesom Polski.

– A szpiegostwa na rzecz Iranu i Chin już mu nie zarzucają?

– Moim zdaniem od dawna ta bzdura nie pojawiała się na posiedzeniu sądu.

– O ile mi wiadomo, ostatnie posiedzenie sądu odbyło się na początku maja. Jak się zakończyło?

– Ponownie przedłużono śledztwo o trzy miesiące. Czekaliśmy na nie z dużą nadzieją. Przecież minął już rok. Adwokat przekazał sądowi około 60 listów od znanych polskich działaczy – wykładowców, posłów, europosłanki Tatiany Żdanok, która poręczyła za Piskorskiego, aby zamieniono mu karę na areszt domowy. Dostarczono też zaświadczenia lekarskie zarówno samego Mateusza, jak i jego matki, która jest bardzo chora. Przedstawiono też opinię naukową pewnego polskiego profesora na temat tego, czy można uważać działalność społeczną i analityczną za szpiegostwo (wniosek profesora – nie można). Ale sędzie wszystko zignorował. Mam takie wrażenia, że tych dokumentów nawet nie przejrzano. A była nadzieja: jeśli zostanie umieszczony w areszcie domowym, to stanie się to właśnie teraz, po roku, na tym posiedzeniu. Ale niestety...

– Zgodnie z polskim prawem, jak długo może toczyć się śledztwo?

– Zgodnie z prawem dochodzenie nie może trwać dłużej niż dwa lata. Następnie powinien się odbyć sąd, który albo uzna go za winnego, albo uniewinni. Ale jest zastrzeżenie – „z wyjątkiem szczególnych przypadków”. Naturalnie ten przypadek

zakwalifikowano jako szczególny. I terminy w takich przypadkach nie obowiązują. Jest oczywiste, że służby bezpieczeństwa rozumieją słabość bazy dowodowej i przewidują, że jak tylko polski sąd uzna Piskorskiego za szpiega, to od razu wpłynie wniosek do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który prawdopodobnie stwierdzi, że Mateusz został skazany ze względów politycznych. Dlatego służby bezpieczeństwa nie śpieszą się. Tak więc dochodzenie może trwać wiecznie. Mateusz któregoś razu napisał, że spotkał w więzieniu ludzi, którzy z powodu takich „szczególnych przypadków” siedzą już siedem, osiem lat.

– A co to za historia z pobiciem Mateusza przez funkcjonariusza ABW?

– Do prokuratury i sądu zawsze eskortują go policjanci, którzy są adekwatni. Nagle zgłosił się do eskortowania młody funkcjonariusz ABW. Typowy przedstawiciel nowego pokolenia w Polsce, który jest absolutnie przekonany, że Mateusz jest zdrajcą, a Rosja wrogiem numer jeden. Ale chodzi o to, że Mateusza od dawna bolą plecy, bo nie zajmował się sportem, a teraz ma ograniczoną możliwość ruchów, dlatego niepokoją go silne bóle. Lekarz więzienny zalecił, aby zakładano mu kajdanki tylko z przodu. Po przesłuchaniu ten młody służbista, ustawiając Mateusza twarzą do ściany, zaczął zakładać mu kajdanki z tyłu. Mateusz zwrócił mu uwagę. I został uderzony. Tak, że upadł na podłogę. Następnie strażnik uderzył go gumową pałką w okolice obojczyka. Uderzył na tyle mocno, że lekarz więzienny musiał odnotować uraz, a adwokat napisał skargę do sądu. Teraz Piskorski będzie występował w sądzie w charakterze poszkodowanego, ale jesteśmy realistami i rozumiemy, po czyjej stronie jest prawo. Powiedziałem, że nie otrzymaliśmy żadnej pomocy, ale tak nie jest. Całkiem niedawno były europoseł i lider Brytyjskiej Partii Narodowej Nick Griffin przekazał Mateuszowi 500 euro. To pomoc od niego i jeszcze jednego włoskiego polityka, który też siedział w więzieniu z powodów politycznych i rozumie sytuację polskiego kolegi.

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)